Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Niedziela 20 Września 1931 r. | Nr. 99

Wybuch wojny chińsko-japońskiej

Japończycy po szeregu zwycięskich walk dążą do zajęcia Mandżurji

Chińczycy stawiają zacięty opór

W MANDŻURJI.

Ubiegłej nocy z Dalekiego Wschodu — z Mandżurji rozeszła się wieść o wybuchu wojny japońsko - chińskiej w Mandżurji, chińskiej górzystej prowincji, zamieszkałej przez niespełna 17 miljonów mieszkańców na ogromnych obszarach.

PIERWSZE WALKI.

Według nadchodzących depesz, w okolicach głównego miasta Mandżurji, Mukdenie, onegdaj wieczorem około 200 żołnierzy chińskich napadło na żołnierzy japońskich na przedmieściu Peitaying. Japończycy odparli napad, nie dopuszczając do zniszczenia mostu kolejowego, na który Chińczycy chcieli dokonać zamachu. Po otrzymaniu posiłków Chińczycy ponownie zaatakowali Japończyków, zostali jednak pobici i wyrzuceni z przedmieścia Peitaying.

KILKASET OFIAR W ZBOMBARDOWANEM PRZEDMIEŚCIU.

Podczas ataku Chińczyków artylerja japońska ostrzeliwała Peitaying, niszcząc przedmieście. Śmierć miało ponieść kilkaset osób.

ZDOBYCIE MUKDENU.

Następnie Japończycy wdarli się do Mukdenu. W kilku punktach miasta nastąpiły starcia i Japończycy zajęli Mukden, do którego przewieziono sztab główny armji japońskiej.

ZWYCIĘSKA OFENZYWA JAPOŃCZYKÓW W INNYCH MIEJSCOWOŚCIACH.

Jednocześnie doszło do bitwy w Kwa-Czang-Tse (w prowincji Czang-Czun). Miasto po ostrzelaniu przez artylerję zostało zdobyte przez wojska japońskie. W innych miejscowościach Japończycy również podjęli ofenzywę, zajmując miejscowości Haitse, Liaogang, Fusun (prowincja Fangtien).

Został też zajęty węzeł kolejowy Konpangtse, przez co Mukden odcięli Japończycy od Pekinu i zatrzymali wojska chińskie śpieszące na odsiecz Mukdenowi. Wojska japońskie znajdujące się na Korei, otrzymały rozkaz wymarszu na front.

ZACIĘTY OPÓR CHIŃCZYKÓW.

Na wszystkich odcinkach Chińczycy stawiają zacięty opór i mimo zwycięstwa straty Japończyków są poważne. W czasie walk Chińczycy wysadzili w powietrze wielki most kolejowy pod Lutiahokau.

KRWAWE MANIFESTACJE PRZECIW JAPOŃCZYKOM W CHINACH.

Wybuch wojny z Japonją wywołał w Chinach wielkie wzburzenie. W szeregu miast tłum napadał na obywateli japońskich. Konsulat japoński w Tsangtsung został podpalony z czterech stron. Zamknięci w nim japońscy urzędnicy podobno zginęli.

Japońskie okręty wojenne zjawiły się w portach chińskich dla ochrony obywateli japońskich.

DALSZY PRZEBIEG AKCJI WOJENNEJ

Według ostatnich doniesień, wczoraj wojska japońskie wylądowały w Tsing - Tao, które przed kilku laty Japończycy oddali Chinom. Japończycy rozbroili kanonierkę chińską „Czing - Hai", stojącą u ujścia rzeki Yalu.

Korespondent jednego z pism chińskich donosi, że wojska japońskie, stacjonowane w Liao-Yang, śpieszą do Mukdenu, grabiąc i paląc wszystko na swej drodze. Władze chińskie wysyłają pociąg specjalny z korespondentami pism chińskich i cudzoziemskich aby, mogli oni sobie zdać dokładnie sprawę z przebiegu wypadków.

W SYTUACJI NASTĄPIŁO USPOKOJENIE?

TOKIO (PAT). — Japoński minister wojny oświadczył, iż w sytuacji nastąpiło znaczne uspokojenie, wobec czego niema potrzeby wysyłania posiłków z Korei. Do Mukdenu wysłano jednak na rekonesans samoloty wojskowe, które czuwać będą nad utrzymaniem łączności pomiędzy armjami w Kwantungu i Korei.

ARMJA SOWIECKA NA GRANICY CHIŃSKIEJ

Wybuch wojny japońsko-chińskiej wywołał niepokój rządu Sowietów. Rząd nakazał armji sowieckiej na Dalekim Wschodzie ostre pogotowie i koncentrowanie oddziałów na granicy chińskiej.

PRZYCZYNY WYBUCHU WOJNY.

Komunikat japoński oznajmia, że wybuch wojny spowodował napad chińskich żołnierzy. Wojska japońskie wcześniej jednak wszczęły kroki wojskowe pod pretekstem rozstrzelania w czerwcu przez władze Mandżurji kapitana japońskiego za szpiegostwo. Właściwym powodem zatargu chińsko - japońskiego, który przybrał tak krwawy obrót, jest agitacja przeciw Japończykom i japońskim towarom. Agitacja ta zagroziła interesom Japonji ,która ulokowała w Mandżurji miljardy i czerpała stamtąd surowce. Dążeniem Japonji było i jest silniejsze osadzenie się w Mandżurji.

Według wersji chińskiej bezpośrednią przyczyną konfliktu było zniszczenie odcinka kolei południowo - mandżurskiej przez Japończyków, którzy w celu wywołania kontrrewolucji oskarżyli o to Chińczyków.

Konferencja u P. Prezydenta i u p. Premjera

Wczoraj przed południem marszałkowie Sejmu i Senatu pp. Świtalski i Raczkiewicz odbyli dłuższą konferencję z premjerem Prystorem. Rozmowa obracała się około prac ciał ustawodawczych. W południe premjer Prystor udał się na Zamek, gdzie został przyjęty przez Prezydenta Rzplitej.

Na wczorajszych naradach nie zapadła jeszcze decyzja co do terminu zwołania sesji sejmowej.

W kołach sejmowych rozeszła się pogłoska, jakoby klub B. B. zamierzał zgłosić wniosek o udzielenie rządowi szerokich pełnomocnictw dla ułatwienia całego szeregu projektów ustaw. Pogłoska ta wydaje się mało prawdopodobna.

Kroki obrońców oskarżonych w procesie brzeskim

W bieżącym tygodniu odbędzie się wspólna narada obrońców z oskarżonymi w procesie brzeskim dla ustalenia dalszych kroków obrony. Akt oskarżenia może być, jak wiadomo, zakwestjonowany w drodze formalnej na podstawie przepisów Kodeksu Postępowania Karnego. Najpewniej jednak obrońcy sprzeciwu nie zgłoszą. Uchodzi za pewne, że obrona zgłosi wniosek o wezwanie w charakterze świadka b. ministra sprawiedliwości Cara.

W sprawie jednego z oskarżonych, posła Ciołkosza, obiega sensacyjna pogłoska, że obrońcy jego zamierzają wezwać w charakterze świadków działaczy Międzynarodówki Vandervelde-go i prezydenta Reichstagu Loebego w związku z znanem przemówieniem posła Ciołkosza na konferencji Międzynarodówki.

Fala burzliwych strajków w Hiszpanji

Robotnicy grożą grabieżami

MADRYT, (PAT). — W Alkazarze 2.000 robotników rolnych porzuciło pracę. Grożą oni, iż ograbią piekarnie oraz nie dopuszczają robotników nie strajkujących do pracy. W Maladze kolejarze postanowili strajk, którego datę wyznaczą w czasie późniejszym. W Cordobie wybuchł strajk generalny. W Bujalence robotnicy rolni porzucili pracę. Służba domowa również strajkuje. W Saragossie Syndykat Transportowców postanowił strajk generalny.

Trzęsienie ziemi w Grecji

zniszczyło szereg miejscowości

WIEDEŃ, (PAT). — Dzienniki wiedeńskie donoszą z Aten: Epir i wyspę Eubeę nawiedziło trzęsienie ziemi. Na Eubei zawaliło się kilkaset domów. W Epirze została zupełnie zniszczona wieś Kukull. Uciekinierzy ,przybyli do Aten opowiadają, że okolice nawiedzone trzęsieniem ziemi wyglądają jak ruiny.

Wykrycie śladów tajemniczych zbrodni w Finlandji

RYGA (ATE). — Wpobliżu Helsingforsu (Finlandja) pewien szofer, który chciał się napić ze źródła, dokonał straszliwego odkrycia, a mianowicie znalazł głowę z włosami kobiecemi, 4 pary rąk, 3 lewe nogi i 6 prawych nóg oraz 10 palców, związanych między sobą. Odkrycie to zostało dokonane w odległości 50 mtr. od szosy. W tem samem miejscu znaleziono przed rokiem poćwiartowane zwłoki kobiety, lecz policja nie zdołała rozwiązać zagadki. Obecne odkrycie posiada wiele cech podobieństwa z zeszłorocznem. Cząstki zwłok były obwiązane w gazety. Znaleziona głowa należała do kobiety w starszym wieku, natomiast ręce zarówno do mężczyzn, jak i kobiet. Policja prowadziła przez cały dzień poszukiwania, które będą trwały i dzisiaj. Ustalono, że znalezione szczątki ludzkie znajdowały się w wodzie przynajmniej kilka miesięcy. Cała sprawa jest okryta tajemniczością. Źródło jest bardzo głębokie i nie może być wypompowane. Podczas pożaru lasów w 1914 roku czerpano zeń wodę nieprzerwanie przez kilka dni bez obniżenia poziomu.

SKROTY

Na międzynarodowym kongresie pracowników umysłowych który odbędzie się w dniach 21 25 b. m. w Brukseli (Belgja), Polska będzie reprezentowana przez 8 delegatów. W obradach wezmą u dział następujące państwa: Niemcy, Austrja, Finlandja, Francja, Anglja, Holandja, Polska, Rumunja, Jugosławja, Czechosłowacja i Belgja.

—:o:—

Dzienniki donoszą z Bukaresztu (Rumunja): Szyby naftowe w Moreni, które płonęły od 2 lat, wygasły w dniu wczorajszym.

—:o:—

Na przedmieściu Brukseli (Belgja) auto wpadło na tramwaj. Między ofiarami wypadku znajduje się burmistrz Oisquercqu Edward Sottiau ,który został zabity na miejscu.

—:o:—

Donoszą z Waszyngtonu, że w Białym Domu (siedziba prezydenta Stanów Zjednoczonych) odbyła się wczoraj konferencja prezydenta Hoovera z Mellonem i Stimsonem. W kołach miarodajnych twierdzą, że narady dotyczyły sytuacji gospodarczej Anglji i Niemiec i ewentualnej akcji pomocy z udziałem Ameryki.

Angielski pieniądz ma uratować wprowadzenie dyktatury?

WIEDEŃ, (PAT). — „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Londynu: Nerwowość polityczna wzmogła się z powodu ostatnich wypadków. Dyrektor Banku Angielskiego zjawił się u Mac Donalda, aby mu przedstawić niebezpieczeństwo ponownego spadku kursu funta, co byłoby, jego zdaniem, nie do zniesienia. W związku ze spadkiem funta w Nowym Jorku, krążyły w Izbie Gmin najróżniejsze pogłoski. Mówiono nawet o dyktaturze w Anglji. Sytuacja narazie jest niewyklarowana.

Tabela loterji

Wczoraj w 9-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej Polsk. Państw. Loterji padły następ. główne wygrane:

Zł. 400.000 — 201452.
Zł. 15.000 — 32758.
Zł. 10.000: 86392, 115193.
Po zł. 5.000: 125162, 175724.

Po zł. 3.000: 5311, 66152 136567 143322, 154062, 158112 166432 176507

Po zł. 2.000: 1222 1856 1620 4287 5680 12895 45744 60420 64155 66972 69829 75959 81557 111626 113034 121344 136680 140321 144741 148655 161410 166013 188699 189899 198098 207422.

Po zł. 1.000: 12758 20616 21749 28968 30509 36122 40521 46115 49561 59218 75365 79880 84415 92461 105674 106349 115592 121355 178313 184480 190608 19[illegible] 193588 871 198555.

GIEŁDA

Tendencja dla dewiz utrzymana. Obroty większe. Dolar 8.91 Dla pożyczek państwowych listów zastawnych tendencja słabsza, dla akcji utrzymana. Obroty minimalne.

Oczy, które wszystko widzą

Fenomenalny jasnowidz świata Ossowiecki w świetle prawdy

VI.

NIEZWYKŁY SEANS W PAŁACU POTOCKICH. TAJEMNE SIŁY DZIAŁAJĄ DOKOŁA OSSOWIECKIEGO. GDZIE SZUKAĆ WYJAŚNIENIA ZAGADKI. HIPOTEZY. STAROŻYTNA URNA.

Jednym z najciekawszych seansów, dokonanych z inżynierem Ossowieckim w charakterze medjum jest poniżej opisany, niezwykle sensacyjny.

Działo się to w pałacu Potockich przy Krakowskiem Przedmieściu, w mieszkaniu księcia Stanisława Lubomirskiego, zamieszkałego w tym pałacu. Oprócz gospodarza obecni byli: prof. Richter z Paryża, prof. Geley z Paryża, prezes międzynarodowego instytutu metapsychicznego w Paryżu, prof. Gui de Leauzese z Paryża, głosny fizyk, prof. Gravier, dyrektor państwowej szkoły budownictwa w Warszawie, inżynier Lebedziński, hrabia Zygmunt Plater, hrabia Potocki i sam inżynier Ossowiecki.

Doświadczenie polegało na tem, że Ossowiecki usiadł, na krześle, które było wstawione do klatki własności księcia Lubomirskiego, o wymiarach półtora metra na 2 metry. Klatka posiadała grube pręty. Przed doświadczeniem zebrani dokonali szczegółowych oględzin klatki.

Profesor Richter zaczął hipnotyzować Ossowieckiego. Wkrótce ten pogrążył się w sen. Wówczas zgaszono światło. Słychać było tylko miarowy oddech inżyniera.

Atmosfera stawała się niezwykle napięta, zdawało się przesiąknięta elektrycznością. Wszyscy świadkowie stwierdzają, że dygotali na całem ciele.

Wtem w klatce zmaterjalizowała się wyraźnie zjawa. Zjawa świeciła jakby fosforem. Na chwilę przystanęła, później, po wolni stąpając, skierowała się ku drzwiom. Rozległ się straszny trzask. Jeden z uczestników skoczył do kontaktu elektrycznego i zapalił światło.

Oczom zebranych przedstawił się następujący widok. Ossowiecki leżał w klatce, na podłodze. Krzesło, na którem siedział, znajdowało się zewnątrz, poza klatką, przyczem pręty były nienaruszone, nie naruszona była też kłódka na którą zamknięto poprzednio drzwi do klatki.

Zagadka Ossowieckiego dotychczas nie została rozwiązana. Nauka oficjalna rejestruje niezwykłe zjawiska Ossowieckiego, ale nie daje rozwiązania zagadki, wysuwa tylko hipotezy. A więc profesor Richter wysunął hipotezę nadwrażliwości zmysłów. Twierdzi on, że wzrok ludzki posiada możność przenikania poprzez martwe przedmioty, tylko że zdolność ta jest wykształcona u wybranych jednostek. Hipoteza ta jednak została obalona. Przedewszystkiem Ossowiecki nie odczytuje ściśle zakrytego przed wzrokiem dokumentu, a widzi obrazy związanę z tą treścią i treść w przybliżeniu.

Jako przykład może posłużyć klasyczny seans, dokonany w obecności ministra pełnomocnego Łotwy, p. Nukszy, i generała Terleckiego.

W owiniętem pudełku znajdował się kawałek urny z czasów przedhistorycznych. Widzenie Ossowieckiego zaczyna się od opisu fabryki, w której pracuje wiele dziewcząt. Następnie widzi on twarz kobiety egipskiej, następnie, jak dziewczęta w fabryce naklejają wizerunek egipski. W dalszym ciągu Ossowiecki widzi w pudełku klisze fotograficzne. Następnie spostrzega odłamek garnca.

—O, jakie to stare, to ma set ki lat, to ma setki, setki lat! — woła i rysuje kształt przedmiotu.

Okazuje się, że kawałek urny włożony został do pudełka po kliszach fotograficznych, na pudełku był znak fabryczny — wizerunek kobiety egipskiej. Paczkę z odłamkiem urny przygotowywał archeolog Wawrzyniecki, który nikogo nie uprzedził co w paczce leży i który przed tem nie znał Ossowieckiego.

R.

Dalszy ciąg nastąpi.

Osamotniona sublokatorka w opałach

Brak mieszkań — długo jeszcze, niczem zmora ciąży bedzie nad głową najbiedniejszych, stając się przyczyną rozlicznych zatargów z prawem.

Małżonkowie Franciszek i Stanisława Ł. zamieszkiwali kątem w pokoju zajmowanym przez Michała Nowocina przy ul. Łuckiej 29. Franciszek Ł. jako murarz, częstokroć w porze nocnej był w mieszkaniu nieobecny, to też żona jego, niewiasta przystojna, mogła wzbudzić pokusę w Nowocinie.

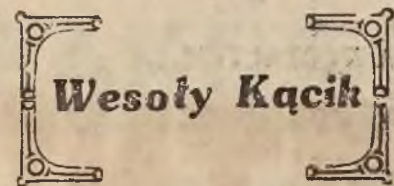
Kiedyś nad ranem w mieszkaniu Nowocina rozległy się przeraźliwe krzyki, które cały dom postawiły na nogi. To Ł. wołała o ratunek. Gdy nadbiegły sąsiadki ,było już po wszystkiem. Czerwona, zadyszana niewiasta opowiadała wówczas, że Nowocin rzucił się na śpiącą w łóżku i chciał wykorzystać jej samotność. Napadnięta gryzła go ,kopała i łapała za włosy, broniąc się zaciekle. Pokazywała sąsiadkom liczne sińce na ciele, świadczące, że istotnie w ciasnej izdebce odbywała się rozpaczliwa walka.

Nowocin nie przyznawał się jednak do niczego. Sam żonaty, ojciec 7-letniej córeczki wyjaśnił, że małżonkowie Ł. żyli ze sobą źle, a ona kilkakrotnie zalecała się, mówiąc, że go kocha. Oskarżenie go o usiłowanie zniewolenia ,tłumaczył więc zemstą za żądanie zwrotu długu. Przed wprowadzeniem się państwa Ł. do Nowocina, wcale się ze sobą oni nie znali. Żona Nowocina wraz z dzieckiem była wówczas na wsi. Ł-scy żyli ze sobą zupełnie dobrze i aczkolwiek już uprzednio Nowocin prześladował Ł. swojemi żadaniami, jak skarżyła się do męża, jednak nic nie mogli zrobić na to, ze względu na brak innego mieszkania. Często sąsiedzi słyszeli krzyk Ł., że nie potrzebuje innych mężczyzn, gdyż ma swego męża.

Nowocin pożyczył od Ł. 10 złotych i nie oddawał ich, wzamian za co pozwolił im brać ze sklepiku żywność na jego rachunek. W ten sposób, miał na myśli doprowadzenie do większej zażyłości z osamotnioną niewiastą i narzucał się ze swemi usługami, żądając za to — powolności.

Znalazł się ktoś, co słyszał rozmowę o miłości prowadzoną między Ł. i Nowocinem, a nawet ponoć widział oboje w dość kłopotliwej sytuacji, czemu jednak nikt nie mógł dać wiary. Wprawdzie raz na balu Ł. tańczyła z Nowocinem ,ale wtedy mąż jej był przy tem obecny i o niewłaściwem zachowaniu się jej, jako mężatki, nie można było chyba mówić.

Sprawa o „zalecanie się" do osamotnionej sublokatorki skończyła się dla Nowocina niekorzystnie, bo sąd skazał go na 1 rok więzienia.



DOWCIPNY PASAŻER.



Pociąg Warszawa — Skierniewice. Do przedziału wchodzi konduktor. Jest nie w humorze. Pokłócił się przed chwilą w innym przedziale z jakimś pasażerem i teraz patrzy wrogo na wszystkich pasażerów i wszędzie szuka winowajców.

— Gdzie dla dziecka bilet? — pyta ostro jakiejś wystraszonej kobieciny z dzieckiem na kolanach.

— Dyć prosę pana mały jesce dwóch roków nie ma!

— Zapłaci pani za bilet i karę. Dzieciak ma więcej niż pięć!

— O jej! Co tez pan mówi! Toć ja męza będzie dopiero trzy lata, jak poznałam! A przedtem zawse w ucciwości żyłam.

Następny pasażer melduje, że zgubił bilet i że chce wykupić nowy.

— Zapłaci pan podwójnie — oznajmia konduktor.

— Ależ panie — broni się pasażer, — jest tu świadek, że miałem bilet. Jestem urzędnikiem...

— Nic mnie nie obchodzi!

Niema rady. I kobieta z dzieckiem i pasażer, który zgubił bilet, muszą płacić karę.

Wszyscy w przedziale są oburzeni bezwzględnością konduktora. Jego to nie wzrusza. Wydaje bilety i pokwitowania i zabiera się do wyjścia.

— Hm... — odzywa się, milczący dotychczas, elegancko ubrany pasażer — szczęście, że mam teraz bilet. Ale daję wam kupieckie słowo, że z Warszawy do Skierniewic i ze Skierniewic do Warszawy jeździłem już z 20 razy bez biletu.

W przedziale powszechne zdziwienie. Konduktor udaje, że nie słyszał i wychodzi.

— Czekaj bratku — myśli, — będzie cię to kosztowało.

Skierniewice. Pociąg staje. W drzwiach wagonu ukazuje się przechwalający się jegomość. Konduktor chwyta go za rękaw.

— Proszę ze mną.

— Co się stało? — dziwi się pasażer.

— Zaraz się pan dowie!

Wchodzą do zawiadowcy stacji.

— Ten pan — melduje konduktor — przyznał się przy świadkach ,że już z 20 razy jechał bez biletu z Warszawy do Skierniewic i zpowrotem.

— Czy to prawda? — pyta zawiadowca.

— Prawda — odpowiada jak gdyby nic pasażer.

— Aha! — triumfuje konduktor.

— Będzie pan odprowadzony do sądu — oznajmia zawiadowca. — Zapłaci pan, mój panie za wszystkie przejazdy. I czy pan wie, że to pachnie więzieniem! Hm... 20 razy bez biletu! Po wiedz mi pan, jak to się panu udawało? Jak pan to robił?

— Bardzo proste. Jeździłem z Warszawy do Skierniewic i ze Skierniewic do Warszawy mojem własnem autem.

Napoleon Sądek.

Rok z 13 miesięcy

Międzynarodowa Liga Reformy Kalendarza (Fixed — Colender — League) w Londynie rozesłała obecnie cyrkularz, w którym streszcza wszystkie etapy i prace nad reformą kalendarza. Reforma polegać ma, zgodnie z zatwierdzonym przez Ligę Narodów i przez nią popieranym projektem, na podziale roku na 13 miesięcy liczących po 28 dni każdy. Na przyjęcie tej reformy zgodziły się już organizacje naczelne sfer gospodarczych w Stanach Zjednoczonych we Francji, w Anglji, we Włoszech; a także w Polsce. Nagół, jak stwierdza protokuł komisji Ligowej, 58 proc. ogółu ludności w 16 zainteresowanych państwach zgodziło się na przeprowadzenie reformy kalendarzowej. Także organizacje zawodowe, jak np. kongres Trade - Unionów, wypowiedziały się za reformą kalendarza. „Osservatore Romano" organ prasowy Watykanu, nie uważa tej kwestji za wkraczającą w dziedzinę religji.

Zdaje się więc, że wobec braku opozycji ze strony zainteresowanych reforma będzie przeprowadzona i rok 13 miesięczny zastąpi dotychczasowy rok 12-miesięczny. Reforma ta wprowadzi jednak w życie sporo zmian, których ustalenie nie będzie rzeczą zbyt może łatwą odrazu. Powstanie np. kwestja podziału pensyj na 13 rat, a przeto obniżenie każdej o 8 czy 9 proc. Powstanie kwestja np. nowego podziału komornego na 13 rat miesięcznych, i tak samo nowego podziału różnych świadczeń, zobowiązań spłat składek.

Or.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

STRESZCZENIE.

Po hulaszczem życiu, w którem stopniał wielki majątek — hrabia Eleński wpakował sobie kulę w czaszkę. Pozostawił córkę, 17 letnią Marję pod opieką wobec ruiny bezradnego administratora swych majątków, Aleksego Kundewicza. Zdawałoby się, że wypieszczona hrabianka zostanie nędzarką. Uratował ją jednak przyjaciel jej ojca, wielki bogacz i magnat, ks. Górycki, spłacając długi lekkomyślnego ojca uroczego dziewczęcia.

W tym czasie Marja zapoznała się z pięknym młodzieńcem Janem Gierliczem. Młodzi zapłonęli ku sobie miłością. Zakochany do szaleństwa Gierlicz, zastał pewnego razu Marję samą. Nie panując nad swemi zmysłami, młodzian oszołomił pieszczotami niedoświadczoną dziewczynę. Wpółprzytomna z rozkoszy pocałunków, nie zdawała sobie sprawy z tego, co się z nią dzieje i bezwolnie poddała się ukochanemu.

Kiedy Gierlicz oświadczył, że jako biedak nie jest w stanie jej poślubić, zaś o rękę Marji poprosił ks. Górycki, Marja wyszła zamąż za księcia. Gierlicz wyjechał zagranicę zdobywać fortunę.

Już po ślubie książę otrzymał od swej długoletniej kochanki, hr. Radłowskiej list, w którym zdradzona kobieta, ujawniła miłość Marji do Gierlicza.

Noc poślubna miała być nocą rozkoszy — stała się okropną torturą dla młodej małżonki księcia. Marja przyznała się do tego, że została uwiedziona. Życie obydwojga stało się katuszą. Książę nie zbliżał się do żony, żyjąc obok niej, jakby obok martwego przedmiotu. A jednak, kiedy nad udręczoną Marją zawisła groźba śmierci podczas porodu — książę przebaczył jej.

Marja umarła. Została córka, Mira, którą książę uznał za swoją, wychował ją starannie, trzymając jednak poza domem, nie zdobywając się choćby na jedno pieszczotliwe słowo. W domu księcia rządy objęła dawna jego kochanka, hr. Radłowska, którą poślubił.

Nienawidziła ona Miry.

To też, kiedy Mira powróciła do Górycz po ukończeniu nauk, postanowiła się jej pozbyć przez wydanie zamąż.

Zjawił się wówczas Jerzy hr. Czarski, utracjusz i uwodziciel, z sąsiadem księcia — Fontowiczem. Na balu w Góryczach Czarski przypuścił szturm do serca Miry, widząc w małżeństwie z nią ratunek z ruiny, do której doprowadziły go hulanki i kobiety.

Zaloty Czarskiego zabolały głęboko Stefę, przyjaciółkę Miry, z którą razem się wychowała, gdyż Stefa zakochała się od pierwszego wejrzenia w czarującym uwodzicielu.

Zabiegi Czarskiego miały powodzenie.

Już pewien swego, pojechał do Warszawy i hulał w dalszym ciągu, nie zrywając nawet ze swą kochanką, Lulą.

Tymczasem wrócił do kraju Gierlicz. Dowiedział się o wszystkiem od Kundewicza i pośpieszył do Górycz i tam usiłował zapobiec małżeństwu Miry z Czarskim.

Ale już było zapóźno. Odbył się więc ślub Jerzego z Mirą oraz zgodnie z jej życzeniem Bolka ze Stefą. Młodzi hrabiostwo Czarscy wyjechali do Nicei. I tam już zaczęły się rozdźwięki między małżonkami Mira stroniła od życia wielkoświatowego, w którem Jarzy czuł się w swoim żywiole, przywracając w całej pełni swój przedślubny tryb życia.

Wyczerpało to wszystkie środki pieniężne Jerzego. Zaciągnął pożyczkę u Szulca, który mu dał 5 przekazów na lichwiarza Szymona po 20 tysięcy. Z tego cztery Jerzy już podjął i roztrwonił, pozostawał piąty...

—:0:—

Niechby tylko dodać jedno słówko i jedną jedyną cyfrę, a byłby uratowany od niechybnej zguby, która mu groziła nie dziś to jutro, bo przecież i te dwadzieścia tysięcy na długo nie wystarczą, a pozatem trzeba zapłacić dług honorowy...

Wystarczy do liczby 20.000 dopisać z przodu 1, a do słów „dwadzieścia tysięcy dopisać z przodu małe słówko „sto'...

Podrobić charakter pisma barona Szulca byłoby niewinną zabawką.

Tembardziej, że miejsce było... Jakby umyślnie Szulc zostawił je dla wpisania... czegoś...

Szymon wypłaciłby zamiast dwudziestu, sto dwadzieścia tysięcy.

Wszystko byłoby uratowane...

Honor ocaliłby przedewszystkiem, ze względu na dług klubowy, no i... Lula... i reszta...

Tak to dziwnie wykoślawiło się u Jerzego pojęcie honoru. Nie zapłacić długu „honorowego"—zbrodnia, a sfałszować przekaz, okraść przyjaciela na sto tysięcy złotych — bagatelka...

Tymczasem czas naglił. Dwadzieścia cztery godziny minęą, a tu trzeba będzie jeszcze jechać do Szymona. Nie pozna z pewnością fałszu, ale czy będzie miał przy sobie taką sumę? Choć przecież wyraźnie powiedział:

— Gdy mi baron Szulc poleci, wypłacę hrabiemu każdą sumę...

Więc dlaczegóżby nie skorzystać? Tem bardziej, że wszystko składa się jak najlepiej.

Barona niema, nie będzie więc nawet Szymon mógł sprawdzić telefonicznie.

Wypłaci na pewno, a potem? Potem jakoś się całą sprawę ułagodzi. Jerzy pójdzie do barona i sam mu wszystko wytłumaczy. Powie, że był bez wyjścia, że Szymon nie chciał dać inaczej, więc musiał uciec się do takiego fortelu, ale dla uniknięcia nieporozumień odrazu się do wszystkiego przyznaje. Wie przecież, że baron, gdyby był w Warszawie, nie odmówiłby mu tej przysługi... Nic się więc właściwie nie stało. Podpisze rewers na dodatkowe sto tysięcy i sprawa będzie załatwiona...

Przecież baron jest jego przyjacielem. I czyż mało ma mu do zawdzięczenia?

Gdyby go Czarski nie wprowadził do sfer towarzyskich, czy kiedykolwiek dostałby się tam ten człowiek o nieznanej przeszłości, który z pewnością nie zdobył tak wielkiego majątku prostą drogą? Czyż mu Czarski nie urządzał wszystkich balów i polowań? Czyż baron nie zapewniał go tylokrotnie o swej dozgonnej wdzięczności?

Więc Czarski korzysta z tego...

Aż wreszcie przyszła mu myśl, która go najbardziej ucieszyła...

Przecież baron za nic nie zechce upokorzyć go lub skompromitować choćby ze względu na Mirę. Wie, że tem sprawiłby jej wielką przykrość, a przecież ją kocha, więc tego nie czyni.

I to zdecydowało ostatecznie...

Najpierw spróbował „na brudno" na kawałku papieru dokładnie podrobić charakter barona.

Wreszcie przystąpił... do rzeczy...

Wpisał jedynkę przed liczbą 20.000 i słowo „sto" przed słowami „dwadzieścia tysięcy". Nie wyszło może tak doskonale, ale Szymon się z pewnością nie spostrzeże, bo nawet mu na myśl nie przyjdzie, aby mógł być sfałszowany.

Nie było już teraz nawet minuty do stracenia: Pomknął do Szymona.

Bez długich wstępów zapytał go:

— Ma pan pieniądze?

— Ile? — zapytał Szymon.

Jerzy zawahał się tylko sekundę, poczem powiedział szybko:

— Sto dwadzieścia tysięcy.

— Ależ panie hrabio... Przecież... wszystko na swoje... granice...

— Czy pana o to pytałem? — syknął opryskliwie Jerzy.—Nie mam sekundy czasu... Albo pan daje natychmiast, albo już mnie tu niema...

— Czy hrabia widział się... z baronem Szulcem?

— Tak jest.

— Ma hrabia jego przekaz?

— Mam.

— Poproszę...

Zimny pot wystąpił na czoło Jerzego. Drżącą ręką wyjął z kieszeni portfel, z portfelu przekaz i podał go Szymonowi.

Czekał, a każda sekunda wydawała mu się wiekiem...

Ale sekund tych było bardzo niewiele, bo Szymon tylko obojętnie rzucił okiem na przekaz i rzekł:

— W porządku!

Ani nawet jeden mięsień twarzy lichwiarza nie drgnął.

Jerzy odetchnął. Kamień mu spadł z serca. Był uratowany!

Tymczasem Szymon już wyjmował ze swej kasy dwanaście paczek po 10 tysięcy zł. Jednocześnie położył na ich miejsce przekaz Szulca.

— A mnie się zdawało, że barona niema w Warszawie — rzekł jeszcze tylko.

— A czy ja panu mówię, że ja od niego w Warszawie dostałem ten przekaz? — zapytał zkolei Jerzy, któremu widok pieniędzy znów przywrócił bezczelną odwagę.

Wyciągnął rękę, mówiąc niechętnie:

— Niech już pan da prędzej te pieniądze, bo nie mam czasu na rozmówki z panem.

Bo czegóż się miał jeszcze teraz bać? Resztę już sobie załatwi z baronem. Szymonowi nic do tego!

Lichwiarz podał mu pieniądze, mówiąc:

— Pan hrabia zechce łaskawie sprawdzić.

—A to poco? Nie mam czasu na liczenie. Zresztą, już ja wiem, że pan nie dałby więcej. A parę setek mniej nie gra dla mnie roli. Zwłoka mnie będzie drożej kosztowała. Dowidzenia i dziękuję.

Wnet samochód wiózł go do klubu. Po chwili wręczał pięćdziesiąt tysięcy swemu wierzycielowi i... zasiadł do gry...

Wszystkie przyrzeczenia, że to już ostatni raz, że już teraz ustatkuje się... rozwiały się ponownie...

Jeszcze Jerzy nie zdążył wyjść od Szymona, gdy ten z szybkością, zgoła niezwykłą zaczął się ubierać i posłał służącą po taksówkę, co było u tego skąpca niezwykłą rzadkością.

Tak lichwiarz śpieszył do pałacu barona Szulca. Kiedy wszedł do wnętrza i zapytał lokaja:

— Czy pan baron jest w domu? — padła odpowiedź:

— Dla pana, panie Szymonie, zawsze...

Okazuje się, że baron ukrywał się jedynie przed Jerzym, aby mu odciąć drogę odwrotu i pchnąć go ku przestępstwu.

Wnet ukazał się Cym i naglił Szymona:

— Panie Szymonie, pan będzie łaskaw, prędzej, prędzej... Pan baron już się pana doczekać nie może...

Gdy Szymon wszedł do gabinetu barona, ujrzał go uśmiechniętego i promieniejącego radością.

Obaj byli „ludźmi interesu". A ci zazwyczaj nie tracą wiele słów. Zapytał więc tylko przybysza:

— No?

— Zrobione! — odparł Szymon.

Baron jeszcze bardziej się rozpromienił. Rzekł:

— Niechże mi pan dokładnie wszystko opowie, jak było. Bardzo mnie to interesuje...

— Poco dokładnie? Dwa słowa wystarczą. Potrzebował pieniędzy na gwałt. Ja, oczywiście, udawałem, że odmawiam, powiedziałem, że tylko z polecenia pana barona mogę mu co dać... Wiedziałem już przedtem od kolegów, w jakiej był sytuacji. Od rana latał po wszystkich, był u Arnolda, u Radomskiego, u Bantla, u Majera... Nigdzie nie mógł wydębić ani grosika. Ponieważ pan baron był jakoby nieobecny, więc nie mógł liczyć na pana barona. I wtedy... zdecydował się... A wie pan baron, że jabym nigdy nie przypuszczał, aby upadł tak nisko. Pan baron miał słuszność. Nie powinienem był niedowierzać panu baronowi. Okazuje się, że on jednak jest zwyczajnym złodziejem, pomimo swego hrabiostwa... Nigdy, nigdybym nie uwierzył... Co za ludzie!... Co za czasy!...

Wyjął z kieszeni portfel, a z portfelu przekaz, sfałszowany przez Jerzego.

— Oto ten... dokument — rzekł, wręczając go baronowi.

Tamten spojrzał z zadowoleniem, widząc, jak łatwo poznać można było, że przekaz jest sfałszowany.

— Ile mu pan wypłacił?

— Sto dwadzieścia tysięcy, Tak, jak pan baron mi polecił. Pieniądze, przekazane mi specjalnie w tym celu przez pana barona, oddawna leżały przygotowane w mojej kasie. Zazwyczaj przecież takich wielkich sum u siebie nie przetrzymuję...

— To dobrze, to bardzo dobrze — rzekł baron, zacierając ręce. Poczem dodał — a jednak nie drogo kupiłem...

— Nie rozumiem pana barona...

— Dałbym dwa i trzy razy, ba, dziesięć razy tyle za tę kobietę...

— Ach, więc tu kobieta wchodzi w grę?...

— A tak, Szymonie, kobieta... Czarodziejka... Nie wiem, jak potrafiła taki urok na mnie rzucić, że nie wiem, co zrobiłbym, aby ją tylko posiąść.

— Już rozumiem... Kobieta ta zapłaci... dług męża?...

— Niech pan nie będzie zbyt ciekawy, panie Szymonie, zbyt szybko się pan zestarzeje...

— Słusznie, panie baronie, bardzo przepraszam. Czy jestem jeszcze potrzebny panu baronowi?

— Narazie nie. A jak tam interesy?

— Czasy są ciężkie, więc dla nas... dobre. Wierzyciele godzą się na najwyższe procenty. Nie, nie mogę narzekać...

— To świetnie, panie Szymonie. Niech pan wie, że cały mój majątek jest w dalszym ciągu do pańskiej dyspozycji. Jeszcze nie miałem tak dobrego wspólnika, jak pan. Nikt tak nie potrafi strzyc tych... baranów... Niechże pan zdziera z nich skórę. Śmiało... Dowidzenia, kochany panie Szymonie, dowidzenia!

— Sługa uniżony pana barona... Do stópek ścielę...

Baron został sam i aż sapał z radości, zacierając ręce i pogwizdując wesoło.

Zdobycz wpadła w sidła.

Baron myślał głośno:

— O, hrabinko, o, malinko, już jesteś moja... Już jesteś moja... A bardzo ci tak dobrze!... Nie słuchałaś, gdy chciałem dobrocią... Udawałaś, że nie wiesz, o co mi chodzi... A teraz będziesz musiała... porozmawiamy sobie w cztery oczy któregoś wieczoru, a wtedy dowiesz się... wszystkiego... Do zobaczenia, moja ślicznotko, do zobaczenia...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez miłość do przestępstwa

— Jeżeli, jest to niemożliwe, to nie będę więcej nalegała, w każdym razie poproszę panów nikogo z rodziny, lub z Ambasady do mnie nie sprowadzać, gdyż nikogo widzieć nie chcę i z nikim rozmawiać nie będę.

— Mam wrażenie, — odezwałem się, — że gdyby rodzina pani pokryła poszkodowanym ich straty, to mogłaby się pani spodziewać łagodniejszej kary i powrócić pod dach rodzicielski, a po jakimś czasie z pewnością wszystko powróciłoby do normalnego trybu.

— Shańbiłam nasze rodowe nazwisko i zasłużyłam na surową karę, którą gotowa jestem ponieść. O powrocie do domu pod dach rodzicielski nawet nie marzę. Nie odważyłabym się spojrzeć w oczy memu ojcu.

Widząc, że dalsza rozmowa z nią jest bezcelowa i że trwa w swym uporze, odesłaliśmy ją do aresztu i księżniczka Demidoff osadzona została w pojedyńczej celi w więzieniu „Holloway Prison" w oczekiwaniu rozprawy sądowej. Tu zaznaczyć muszę, że w Anglji procedura sądowa odbywa się w błyskawicznem tempie i aresztowany już następnego dnia po zatrzymaniu staje przed sądem, przyczem rozprawa może być tylko trzy razy odraczana i to w odstępach tygodniowych. Z tego wynika, że oskarżony w ciągu trzech tygodni musi być co tydzień sprowadzany do sądu, gdzie rozprawa z powodu nie zebrania jeszcze materjału dowodowego może być tylko, jak już powyżej. nadmieniłem, odroczona tylko na jeden tydzień. Gdy jednak policja w ciągu wspomnianego czasu nie dostarczyła sądowi dowodów winy oskarżonego, to zostaje on zwolniony i powtórne śledztwo nie może być przeciw niemu wytoczone. Oczywiście mowa tu jest o tak zwanych sądach powiatowych, gdyż w sądach z udziałem przysięgłych, gdzie toczą się sprawy poważne, jak morderstwa, rabunki i tym podobne, oskarżeni siedzą w więzieniu śledczem po kilka, a czasem nawet kilkanaście miesięcy.

W sprawie księżniczki Demidoff nie mieliśmy wątpliwości, że sprawa już za pierwszym razem się odbędzie, gdyż oskarżona przyznała się do winy i zbyteczne było zbierać jakiekolwiek dowody. By nie tracić czasu, udałem się jeszcze tegoż dnia do Ambasady Rosyjskiej i zawiadomiłem pierwszego sekretarza o aresztowaniu księżniczki i o mającej nastąpić następnego dnia rozprawie sądowej.

Sekretarz ambasady Koziell-Poklewski tą wiadomością był przerażony i prosił mnie, bym w sprawie tej pomówił z krewnym księżniczki, księciem Demidoff San Donato, który był podówczas attache w Ambasadzie. Po paru minutach zjawił się w gabinecie pierwszego sekretarza książę Demidoff. Prosił mnie o podanie mu nazwisk poszkodowanych, gdyż chce jeszcze tego samego dnia wszystkie straty pokryć. Nie miałem oczywiście powodu ukrywać tego przed nim i książę jeszcze tego samego dnia zapłacił około sześciu tysięcy funtów szterlingów.

Następnego dnia odbyła się rozprawa sądowa w sądzie „Mansion Hose". Książę Demidoff, kuzyn aresztowanej, zaangażował jednego z najlepszych adwokatów w Londynie. Inspektor Scott i ja wezwani zostaliśmy na rozprawę w charakterze świadków. O godzinie 10-ej rano oskarżona księżniczka sprowadzona została do sądu i po pół godziny zajęła miejsce na ławie oskarżonych. W ciemnej sukience i czarnym kapeluszu, twarz zakryta woalką, siedziała ze spuszczoną głową, nie patrząc na nikogo. Kiedy na chwilę rozejrzała się po sali i zauważyła swego kuzyna, odwróciła natychmiast się i przez cały czas rozprawy siedziała ze spuszczoną głową. W charakterze tłumacza stawał członek Ambasady Rosyjskiej. Cała rozprawa trwała niecałe pół godziny i po świetnej mowie adwokata sędzia udzielił ostatniego słowa oskarżonej, zapytując ją przedtem, czy gotowa jest powrócić do domu.

Jestem przekonany, że gdyby oskarżona księżniczka wyraziła gotowość powrotu do domu, to z pewnością zostałaby skazana na karę bardzo małą z zawieszeniem wykonania na rok lub dwa, jednakże księżniczka nadal trwała w swym uporze i oświadczyła za pośrednictwem tłumacza, że do domu nie powróci i z żadnej pomocy rodziny korzystać nie będzie. Oświadczyła przytem, że przyczyną jej upadku jest pycha i duma jej właśnie rodziców, bo gdyby zgodzili się na związek jej z ukochanym, to byłaby po dziś dzień wraz z mężem w Rosji.

— Rodzice moi są przyczyną — powiedziała — i mimo tego, że mąż mój już nie żyje pozostanę mu wierną, aż do śmierci.

Po kilkunastu minutach sąd wydał wyrok skazujący księżniczkę Demidoff na trzy miesiące więzienia.

Jeszcze po wyroku kuzyn jej za pośrednictwem adwokata usiłował wpłynąć na nią, by powróciła do Rosji, księżniczka jednak zbyła go milczeniem i w asyście dozorczyni opuściła salę sądową, udając się zpowrotem do celi więziennej.

Po zwolnieniu z więzienia księżniczka za pośrednictwem dam z patronatu opieki nad więźniami, otrzymała posadę korespondentki języka rosyjskiego i francuskiego, jakim władała doskonale. Niestety, w biurze gdzie pracowała, miała dostęp do książeczki czekowej i pewnego pięknego dnia, korzystając z tego, wyrwała z książeczki czekowej jeden blankiet i w bardzo misterny sposób sfałszowała podpis swego szefa na dwieście funtów, poczem sama podjęła w banku pieniądze. Wobec tego, że w Anglji raz na miesiąc posyłają banki swym klientom stan ich konta, księżniczka miała prawie cały miesiąc czasu przed sobą, nim fałszerstwo jej wyszło na jaw. Zresztą nie było nawet pewności, że po wykryciu fałszerstwa na nią właśnie padnie podejrzenie.

O tem, że zwolniona z więzienia księżniczka objęła po wyjściu z więzienia posadę, nie wiedziałem, gdyż nie interesowałem się nią więcej.

Pewnego dnia zostaliśmy zawiadomieni, że w pewnej firmie rosyjskiej przy Laedenhall street stwierdzone zostało fałszerstwo czeku. Wobec tego, że szło tu o firmę rosyjską i że fałszerstwa i oszustwa należały do mego resortu, delegowany zostałem na miejsce, celem przeprowadzenia dochodzenia.

Nie ulegało wątpliwości, że sprawcę należało szukać między personelem, gdyż nikt z obcych nie miał dostępu do książeczki czekowej, skąd został wyrwany blankiet. Nie było to łatwą rzeczą wykrycie sprawcy, albowiem w biurze tem pracowało kilkadziesiąt osób. Po otrzymaniu wyjaśnienia od prokurenta firmy, w jaki sposób podjęto w banku pieniądze, prosiłem o pokazanie mi listy pracowników, chcąc w ten sposób ustalić, czy nie pracuje tam ktoś znany lub notowany w policji.

Muszę tu wyjaśnić, że bardzo często stykałem się z faktami, że karany i notowany przestępca pracował na odpowiedzialnem stanowisku, aż wreszcie, korzystając z okazji, popełnił jakieś przestępstwo i zbiegł. Nie przeczę, że bywają również wypadki, gdzie ludzie przez lekkomyślność dostają się do więzienia i po wyjściu całe życie pracują uczciwie, przyznaję jednak, że niestety takie rzeczy bardzo rzadko się zdarzają i kto raz zakosztował powietrza więziennego, powraca doń.

Otóż przeglądając listę pracowników i pracowniczek, spostrzegłem nagle nazwisko naszej księżnej. Nosiła ona nazwisko swego zmarłego męża, które, jak już na wstępie zaznaczyłem, wyszło mi z pamięci. Czyż by to było możliwe, aby księżniczka posiadała jeszcze talent fałszowania podpisów? W każdym razie postanowiłem poddać ją obserwacji. Przedewszystkiem ustaliłem, jaką pensję pobiera i, jak się okazało, była to na jej luksusowe przyzwyczajenia suma bardzo mała.

Wobec tego, że biuraliści kończyli pracę o godzinie czwartej a była dopiero godzina jedenasta, postanowiłem w międzyczasie udać się do banku, gdzie za sfałszowanym czekiem podjęte zostały pieniądze, by dowiedzieć się czy przypadkiem kasjer wypłacający pieniądze, nie przypomni sobie osoby, podnoszącej pieniądze. Było to wprawdzie nieprawdopodobieństwem, gdyż w międzyczasie minęło przeszło dwa tygodnie, ale liczyłem na przypadek, który częstokroć u detektywa odgrywa wielką rolę. Jak było do przewidzenia, kasjer nie mógł sobie przypomnieć wyglądu osoby, której wypłacił pieniądze i kiedy go o to zapytałem, spojrzał na mnie w sposób, jakby podejrzewał mnie o brak piątej klepki. Jedno udało mi się tylko ustalić, mianowicie to, że pieniądze wypłacone były w banknotach pięciofuntowych. Nie wiele mi to wprawdzie, jak mi się zdawało, pomóc mogło, jednak że przyczyniło się do wykrycia sprawcy.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Halince.

Nie wolno Pani rzucać sklepiku, skoro on jest podstawą bytu całej Waszej rodziny, a bez Pani mógłby paść. A co do strojów, to „nie suknie zdobią człowieka", lecz przeciwnie. Komu się Pani spodoba taka, jak Pani jest, — a zasługuje Pani na to ze wszechmiar, — ten dopiero da dowód, że kocha Panią prawdziwie. Broń Boże zaś myśleć o samobójstwie! Proszę zaraz o tem zapomnieć!

P. Witkowi R. z Białorusi.

To, że ta druga stoi materjalnie wyżej od pierwszej, niech dla Pana nie będzie wskaźnikiem. Proszę poprostu zdać sobie sprawę, którą Pan bardziej kocha i na tę się zdecydować.

P. Duchna z M.

niech się niczem nie przejmuje i nadal kocha się ze swym „ślicznym chłopakiem", bo pięcioletnia niezachwiana miłość ma swoje prawa, których jej nikomu wydrzeć niewolno. Niech Pani się nie da niczem namówić do zerwania ze swym ukochanym.

„16539".

Młodzieniec o tak wielocyfrowym pseudonimie zwierza się nam, że składał u swej narzeczonej swe oszczędności z tem, aby nabyła książeczkę oszczędnościową. Pewnego wieczoru poprosił ją o pokazanie mu tej książeczki; odmówiła mu kategorycznie, twierdząc, że to tajemnica i że nie chce zdradzać swych sekretów. Zapytuje więc: czy jako narzeczony ma prawo wiedzieć o losie swych pieniędzy, czy ma prawo do szczerości ze strony swej narzeczonej, którą kocha płomiennie, czy nadal trwać w narzeczeństwie, wycofując wszakże pieniądze, czy wreszcie wprost zerwać z narzeczoną.

Sprawa jest bardziej skomplikowana, niż się wydaje. Miłość polega na zaufaniu i narzeczona Pańska mogła być obrażona nagłem i nieumotywowanem żądaniem okazania Panu książeczki oszczędnościowej. Z drugiej strony wszakże narzeczeństwo obowiązuje bezwarunkowo do szczerości obustronnej. Zależy więc wszystko od tego, w jakiej formie Pan zażądał i w jakiej Panu odmówiła. Jeżeliby zarzuciła Panu brak zufania, słuszność jest po jej stronie, jeżeli zaś zasłoniła się tajemnicą — przeciwnie, rację ma Pan. Między nami powiedziawszy, może Pan sprawdzić w P. K. O., czy istnieje książeczka oszczędnościowa na Pańskie lub narzeczonej Pańskiej nazwisko. Mam wrażenie, że najlepiej będzie szczerze się rozmówić z narzeczoną, uprzedzając ją, że jej Pan wybaczy nawet, gdyby się okazało, że tych pieniędzy już niema, ale może zostały wydane na jakieś cele godziwe. Tak Pan postąpiłby, gdyby Pan tę osobę prawdziwie kochał. Ale na przyszłość już jej jednak nie powierzać swych oszczędności!

P. Neta K. z Wilna

jest, widocznie, bardzo wybredna i dlatego nie kocha nikogo, choć bardzoby chciała. Nie może znaleźć swego „typu". Proszę się nie obawiać, Panno Neto, Wilno jest bowiem duże miasto, Pani młoda blondynka, szczupła, dość elegancka o dużych niebieskich oczach, znajdzie więc Pani jeszcze takiego „blondyna czy bruneta, bez różnicy, aby niezbyt małego, dość wysokiego, niebardzo tęgiego i żeby był zgrabny"...

P. Halce W. z Wilna.

Sama Pani sobie zawiniła swoją nieśmiałością, a tylko od ważnym szczęście sprzyja. Niech że Pani póki czas naprawi jeszcze, co się da. Wyznanie komuś miłości nie jest bynajmniej „narzucaniem się", a nie wyznanie jest tylko tchórzostwem. Nic dziwnego, że teraz ów młodzieniec Panią pogardza. Bo tchórz na nic innego nie zasługuje. Gdy się kogoś kocha trzeba mu to prosto z mostu powiedzieć i już. Nieśmiałe ukrywanie, jak Pani widzi, do niczego dobrego nie prowadzi.

P. Waldemarowi L.

Ależ koniecznie, Panie Waldemarze, musi się Pan ożenić z p. Hanką G., skoro się już kochacie od trzech lat i miłość ta wzmogła się jeszcze wzajemnie od czasu pewnego faktu, po którym, niestety, często miłość męska słabnie. Jak najszybciej proszę poprowadzić p. Hankę do ołtarza, aby przyszłe dziecię urodziło się już po Waszym ślubie. Na niczyje zawracanie głowy, nawet osób „poważnych", niech Pan nie zwraca uwagi. Proszę się żenić i to już! Miłość ma swoje prawa, a Pan ma już teraz i obowiązki wobec p. Hanki.

„Wesoła czerwona Jaga"

opisuje nam obszernie swe przeżycia miłosne i cytuje Prusa: „Niema ludzi dobrych, są źli i głupi". A doszła do tego wniosku dlatego, że... kocha się od dwóch lat płomiennie w jakimś młodzieńcu i... do dziś dnia nie wie, czy z wzajemnością... Oj, Panno Jagusiu, zdaje się, że i ja się zgodzę z ostatniem słowem tej cytaty z Prusa... Mój Boże, znać się dwa długie lata i jeszcze nie wiedzieć takiej rzeczy? Niechże się Pani wreszcie szczerze rozmówi z tym szczęśliwym młodzieńcem, którego Pani obdarza taką nieśmiałą miłością. Wyłożyć mu wszystko wyraźnie na talerz! Będzie Pani wzajemnym to dobrze, a nie, to zając się jakim innym z tłumu wielbicieli, który Pani podobno posiada, i po krzyku...

P. „Danusi" z Kalisza.

Bardzo źle Pani zrobiła; niechże więc Pani sobie teraz radzi, jak się da i napawa się nadal szczęściem z ukochanym, bo niewarto sobie dla jednego błędu zatruwać całe życie. Może jeszcze się Pani jakoś z nim pocieszy. Innej rady niema.

Na drodze wyzwolenia kobiety

Pro ekt nowego kodeksu karnego ulży niedoli kobiecej

Życie już dawno domagało się głębokich zmian w tem, co według litery prawa jest dozwolone, a co podlega ukaraniu. Kodeksy karne, tworzone przez mężczyzn, nietylko nie broniły kobiety, ale w całym szeregu prawnych przepisów godziły w jej godność, wolność, nawet w zdrowie.

A oto został już w Polsce opracowany projekt kodeksu karnego, który po zatwierdzeniu władz ustawodawczych — wejdzie w życie i dzięki niektórym postępowym paragrafom — ulży niedoli kobiecej, w niejednym wypadku obroni ją przed bezwzględnością mężczyzny, da jej możność swobodniejszego decydowania o sobie i swem potomstwie.

Oto kodeks wprowadza prawo, które ma zabezpieczyć kobiecie ciężarnej opiekę mężczyzny, ojca przyszłego dziecka i jego pomoc materjalną. Za niepoczuwanie się do tych obowiązków, sprawca karany będzie aresztem, lub więzieniem do lat dwóch.

Wielu mężczyznom ten paragraf nie podoba się, wysuwają zarzut, że teraz, skoro pod groźbą więzienia mężczyzna zmuszony będzie do płacenia alimentów, kobieta wyzyskiwać będzie ten artykuł, jako źródło dochodów i utrzymania, co doprowadzi do szantażu. Ale w obawie tej przejawia się jaskrawa obłuda. Nagle mężczyzna boi się kobiety, jej przebiegłości, sprytu, wyzysku, nie wierzy w możność własnej obrony! Egoizm męski woli widzieć tysiące porzuconych w biedzie, gdy najbardziej im potrzebna opieka, kobiet bezradnych, kobiet, które w przestępie rozpaczy popełniają samobójstwo, lub w obawie przed opinją, czy niemożnością wyżywienia dziecka, podrzucają nowonarodzone, czy też gdy lęk przed światem popycha nieszczęsne istoty do zbrodni dzieciobójstwa!

Ileż poza tem mamy smutnych wypadków życiowych, gdy kobieta obarczona dzieckiem, nie mogąc znaleźć zajęcia, „wychodzi na ulicę". Nowy kodeks zwrócił uwagę na te tragedje, dlatego sprawcę ojcostwa, który swych obowiązków zaniedbał i tem doprowadził do upadku nieszczęśliwą — karze więzieniem do lat 5-ciu.

Jest jeszcze jeden nowy artykuł, szczególnej wagi dla kobiety, artykuł mówiący o sztucznem przerywaniu ciąży. W par. 231 czytamy: „Niema przestępstwa, jeżeli zabieg był dokonany przez lekarza i przytem był konieczny ze względu na zdrowie kobiety ciężarnej, jej ciężkie położenie materjalne, dobro rodziny, lub ważny interes społeczny".

Przecież w każdym wypadku, gdy kobieta nie chce mieć dziecka, zachodzi jedna z wymienionych przyczyn. Bo czyż może być kobieta, która mając męża, którego kocha, widząca możność zabezpieczenia materjalnego bytu dziecka i jego wychowania, nie pragnie dziecka?

Obok tej postępowej i słusznej zasady, art. 231 wprowadza ograniczenie: zabiegi mają być wykonywane wyłącznie przez lekarzy. Słusznie! Chroni to zdrowie kobiety, która oddając się w ręce pokątnych lekarek naraża swe życie czy zdrowie. Lekarz prywatny nie będzie żądał wygórowanych sum za zabieg legalny, a kobiety niezamożne, narażające dotychczas swe życie w ukryciu u osób nie fachowych — będą mogły korzystać z lekarzy kasowych.

Nastręcza się przy art. 231, pewna praktyczna wątpliwość, jak będą stwierdzane okoliczności, uprawniające lekarza do przerwania ciąży. Dlatego też wykonanie tego artykułu, nie powinno zadać kłam duchowi postępu i demokratyzmu, jakim tchnie art. 231, stawiający projekt kodeksu karnego na czele postępowego ustawodawstwa.

Euge.

Bramą bakteryj -- są usta

Musimy dbać szczególnie o jamę ustną i zęby

Zkolei omówimy wymagające pieczołowitej opieki ze względu na stan naszego zdrowia — usta i jamę ustną.

USTA.

Usta powinny być kształtne, nieduże, o wargach dość szerokich zwężających się ku bokom, powinny posiadać wręb pod nosem, mieć gładką błonę śluzową i być koloru wiśniowego.

Zmianę kształtu warg można częściowo osiągnąć przez odpowiedni masaż. Nieprawidłowości budowy, np. warga zajęcza, może poprawić jedynie nóż chirurgiczny.

Najczęstszemi dolegliwościami warg są pękanie i pierzchnięcie. Zapobiegać im należy przez odpowiednią pielęgnację, która polega na stosowaniu specjalnej pomadki, masła kakaowego lub olbrotu.

Bardzo często występujące u kobiet t. zw. opryszczki na ustach powinny być tylko pendzlowane spirytusem 2 proc. rezorcynowym i przypudrowane pudrem ryżowym. Wszelkie maści są najlepszem podłożem do rozwoju bakteryj, przedłużają tylko czas trwania opryszczki.

JAMA USTNA.

Jama ustna jest bramą, przez którą bakterje dostają się do organizmu ludzkiego, dlatego też pielęgnacja jamy ustnej jest bardzo ważna ze względów higjenicznych i estetycznych.

Choroby zębów, nieczyste dziąsła są przyczyną chorób żołądka, zatrucia pewnemi metalami powodują przykrą woń z ust. Wszelkie otwory w zębach są gniazdkami bakteryj, mogącemi zakazić cały organizm i powodować zapalenie stawów, ostre i chroniczne i t. d. Bakterje mogą wtargnąć nietylko przez zęby lecz i przez migdałki.

Pielęgnacja jamy ustnej polegać powinna głównie na utrzymywaniu jej czystości oraz zapobieganiu chorobom zębów.

Zęby powinno się czyścić rano i wieczorem, czyszczenie powinno się odbywać szybkim ruchem: czyścić dziąsła i zęby od góry ku dołowi, obie szczęki równocześnie. Szybkość ruchów jest bardzo ważna, gdyż przeciwdziałała gromadzeniu się kamienia zębowego.

Szczotka do zębów nie powinna być zbyt twarda, by nie kaleczyła dziąseł, proszki i pasta do zębów powinny być używane tylko o bardzo pewnych składnikach i tylko raz dziennie, gdyż nadużywanie środków do mycia zębów ściera emalję i powoduje próchnicę zębów.

Przy czyszczeniu jamy ustnej należy pamiętać o przedyzenfekowaniu całej jamy ustnej t. zn. dziąseł, gardzieli i podniebienia oraz języka.

Z płynów można używać eliksir, wodę utlenioną, odol oraz przed udaniem się na spoczynek codziennie zjeść jabłko, które się przyczyni do porannego wypróżniania oraz mechanicznie będzie czyścić jamę ustną i zapobiegać tworzeniu się kamienia.

Palenie papierosów oddziaływa ujemnie na higjenę jamy ustnej, a nikotyna nietylko wpływa ujemnie na cały organizm, przyśpiesza siwienie oraz niszczy zęby.

Dr. J. Świtalska.

Jak przerobić starą sukienkę

Jesień w tym roku pośpieszyła się nieco i zastała nas nieprzygotowane na zimno.

Niejedna pani nie posiada w swej garderobie wełnianej sukienki; letnie fatałaszki już nieodpowiednie, do zeszłorocznej zimowej sukni, zniszczonej i niemodnej, nie chce się powrócić, więc jak tu naprędce poradzić.

Trzeba jednak wyciągnąć z szafy starą sukienkę, przyjrzeć jej się uważnie, a napewno da się coś wykombinować.

Przedewszystkiem, jeżeli kolor materji wyszarzał, czy wypłowiał, znudził się nie do zniesienia, sukienkę można tanim sposobem przefarbować w domu.

Szary, piaskowy można przefarbować na tak bardzo modny w obecnym sezonie, bronzowy. Można też kolory wzmacniać, a więc seledyn na ciemno - zielony (również w tym roku wyróżniany przez modę) niebieski na granat. Zresztą wszystkie kolory dadzą się przefarbować na czarny, zawsze elegancki, praktyczny i modny.

Zeszłoroczny krój sukienki nie będzie i teraz raził, gdyż w tym roku wyjątkowo moda nie wprowadziła wielkich zmian w linjach.

Sukienkę, w której są już dziury na łokciach, czy przepocone pachy, można przerobić na bezrękawnik, lub spódniczkę, którą nosi się z kupionym sweterkiem lub uszytym żakiecikiem, czy bluzeczką wpuszczaną do środka.

Zresztą zawsze można odnowić sukienkę przez dokupienie materjału. Ponieważ trudno dobrać ten sam kolor i gatunek towaru i nigdy nie będzie on odpowiadał noszonej już materji, najlepiej gładką sukienkę przybrać materją deseniową i odwrotnie, lub zastosować połączenie kolorów w jednym tonie jaśniejszego z ciemniejszym, albo wreszcie kontrastów jak czerwony, czy niebieski z czarnym lub granatowym.

Można wstawić nowy karczek przy sukience, nowe rękawy całe lub aplikowane, sztukować plisą u dołu.

Trzeba tylko trochę zastanowienia, gustu, pomysłowości, żeby ze starej sukienki zrobić modną i efektowną. *Zastęp.*

Z ekranu na ekran

Palace: „Jaki papa — taki syn". — Colosseum: „Powrót do życia". — Znicz: „Czterech djabłów". — Hollywood: „Giełda miłości" — „Ira": „Iwonka" — Atlantic: „Dziesięciu z Pawiaka"

Nie ulega wątpliwości — filmy francuskie zaczynają górować nad wszystkiemi innemi. Po „Miljonie" dowiódł tego wyświetlany obecnie w kinie „Palace" przepyszny film „Jaki papa — taki syn", wykonany przez wytwórnię „Columbia", a wielce starannie wypuszczony na rynek polski przez biuro „Sfinks".

Gra w tym filmie Adolf Menjou, uznany powszechnie za najwytworniejszego aktora ekranu. Rzadko wszakże miewał role, któreby były dla niego tak dalece w sam raz, jak obecna. Może dlatego, że Amerykanie nie umieli odnajdywać w tym Francuzie jego... paryskości. Uczynili to dopiero jego rodacy, gdy zdecydował się po wieloletnich triumfach zaoceanicznych powrócić na łono ojczyzny. Pamiętamy go jeszcze w jego ostatnim filmie amerykańskim, słynnem „Marokko". Był tam usunięty w cień przez ogrom talentu Marleny Dietrich i jej partnera Gary Coopera. Teraz dopiero zdołał zabłysnąć w całej pełni swego nieodpartego czaru, dzięki któremu wiele niewiast woli go, niż młodzieńczych pięknisiów lub muskularnych „jaskiniowców". Adolf Menjou jest bardziej męski, niż młodzieńczy w rodzaju Ramona Novarro i wytworniejszy od Mac Laglena i spółki. Broni europejskiej kultury w przeciwieństwie do zgruba ciosanych prostaków amerykańskich. Który typ jest „zdrowszy" — niech panie same rozstrzygną, pamiętając wszakże, że niezawsze triumfuje brutalna siła. Często zwycięża ją silny... duch.

Film, o którym mowa, interesuje wszakże jeszcze z jednego powodu. Gra w nim nieznana nam jeszcze młoda artystka Alicja Cocea, Rumunka z pochodzenia, ale.. bardziej paryska, niż same Paryżanki... Jest to uosobienie wdzięku niewieściego. Ma w sobie „coś", zgoła odmiennego, od innych „cosiów", posiadanych np. przez Klarę Bow lub Nancy Carroll. Nie można nawet powiedzieć, żeby była bardzo fotogeniczna, bo niezawsze ładnie wychodzi: czasem prześlicznie, czasem .. gorzej.. Czy to wina operatora, rozmaicie regulującego oświetlenie, czy charakteryzatora, zmieniającego szminki, trudno orzec na odległość... Ale właściwie wcale o to nie chodzi. Może Alicja Cocea wcale nie jest taka ładna, jak mi się wydaje. Ważne jest to właśnie, że się ładną wydaje Więcej się od aktorki filmowej nie wymaga. Nie musi być ładną, lecz ładnie wyglądać. A z tej ponadto promieniuje tyle wdzięku, jest taka przymilnie — milutka, taka.. „dziewczęco-kobieca", że aż się człowiekowi (mężczyźnie) dobrze robi na duszy i na sercu. Istny typ kobiety-zabaweczki, kobiety-pieszczoszki, kobiety, dla której po za jej ukochanym nic i nikt nie istnieje. Cieszy się jego radościami i trapi jego troskami. Mile się uśmiecha do jego przyjaciół i nienawidzi jego wrogów. Tylko nim i dla niego żyje... śliczna Alicja Cocea... Jest godna podziwiania, jak i cały ten rozkoszny film..

Przykro mi, że nie mogę tego powiedzieć o filmie Foxa p t. „Powrót do życia", wyświetlanym w kinie Colosseum". Po wielkiej i szumnej reklamie zdawało nam się, że to będzie coś godnego przemiłej Janetki Gaynor i pięknego Karola Farrella, niezapomnianych bohaterów „Siódmego nieba", „Wschodu słońca", „Mojego słoneczka" i „Czterech djabłów". Niestety spotkał nas zawód. Coprawda, ta mistrzowska para gra po dawnemu znakomicie i już choćby dla tego samego warto bezwarunkowo ujrzeć ten film, ale tem bardziej przykro, że tak świetnym aktorom dano do grania taką słabiznę... Nie brak scen wręcz niesmacznych, zwłaszcza, gdy dochodzi do... bicia. Aż niemiło patrzeć na coś podobnego.

To też, kto chce ochłonąć po tym filmie, niech ujrzy raczej raz jeszcze w „Zniczu" wspomniany już film „Foxa" p. t. „Czterech djabłów". który oglądaliśmy niegdyś na otwarciu kina „Atlantic". Wracając stamtąd rzuca nam się w oczy jasno oświetlony fronton kina „Hollywood". Dziwne kino! Było „ostatnim mohikaninem" filmu niemego w śródmieściu. Trzymało się uparcie długi czas, nie ustępując nawale dźwiękowców. Aż, wreszcie, postanowiło ustąpić pod naporem nowoczesności. Zainstalowano aparaturę dźwiękową. I cóż się okazało: puchy, puchy i widmo bankructwa... Coraz częściej czytywano ogłoszenia komorników o licytacji... Wobec tego dyrekcja skoczyła po rozum do głowy oraz do biura „Petef" po niemy film „Giełda miłości" i wróciła do systemu „film niemy i rewja". Skutek — jak najlepszy. W kinie tłok. Nawet za wielki. Ludzie się duszą. Nie mogą miejsca znaleźć... I to nawet w powszednie dni..

I myślicie może, że film jest dobry? Ale gdzie tam.. Jakiś stary film, w dodatku zaś — nowe naciąganie na Marlenę Dietrich, gdy jeszcze była zerem artystycznem Gra rolę niedużą i... okropnie. Przedewszystkiem jest do siebie zupełnie niepodobna. Raczej do... Stanisławy Nowickiej z naszego „Wesołego Oka". Jest zgoła nieciekawa, jak zresztą i cały film, w którym ponadto marnuje się nasz rodak Igo Sym. Cóż więc tak publiczność pociąga do „Hollywood"? Rewja! I to nie byle jaka. Z udziałem... Lucy Messal, której głos nic nie stracił ani na świeżości ani na sile. Śpiewa prześliczne arje z dawnych operetek i jest po dawnemu czarująca Dla niej warto iść do Hollywood i tylko dla niej. Bo reszta rewji jest dość mizerna, pomimo ładnych tańców młodych a zdolnych baletniczek Żerańskiej i Magierówny.

Ciekawa rewja jest również w kinie „Ira", przy okazji zaś można tam podziwiać jeden z największych sukcesów „Sfinksa", mianowicie niezapomnianą „Iwonkę". Największą wszakże sensacją filmową Warszawy i bodaj całej Polski była wczorajsza premjera wspaniałego filmu polskiego p. t „Dziesięciu z Pawiaka", zaszczycona obecnością p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marsz. Piłsudskiego i najwyższych dostojników państwowych. Napiszemy o tym wielkim sukcesie obszerniej w następną niedzielę.

H. L.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 20 września.

Naogół dzień dzisiejszy przeminie bez decydujących wpływów, jednak godziny południowe zaznaczą się raczej ujemnie. Baczność więc w podróży i komunikacji—wypadki. Niezadowolenie i niepokój.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Przeważnie pochmurno, miejscami deszcze, dość ciepło, słabe wiatry północno-wschodnie i północne.

Niedziela: Św. Eustachego.

Teatry:

Teatr Miejski: o g. 4 „Halka" wieczorem „Wesele Fonsia".

Teatr Żołnierza: „Zaczarowane Koło".

Stary Teatr:

—

Kina.

Apollo: „X—27".
Corso: „Hadzi Murat".
Dom Żołnierza: „Papo, ja chcę hrabiego".
Bagatela: Żona z kabaretu oraz rewja
Promień: „Kobieta na księżycu".
Swiatowid: „Szary dom".
Swit: „Hotel na Riwjerze".
Sztuka: „Igrzysko uczuć",
Uciecha: „Musisz pokochać"
Warszawa: „Cierniowa droga miłości".
Wanda: „Wiedeń gdy się śmieje i płacze" (Żar walca).

RADJO.

na dzień 20 września 1931.

Godz. 10,00 Nabożeństwo, 11,58 Sygnał czasu, 12,10 Poranek muzyczny- 14,00 Kom. meteor., 14,10 Odczyt i pieśni, 14,35 „Jaką pomoc finansową może akademik otrzymać z Uniwersytetu?", 14,50 Pieśni, 15,00 „Zbiór owoców",15,20 Pieśni, 15,30 „Kronika rolnicza, 15,50 Muzyka, 16,00 Transmisja ze Lwowa, 16,20 Muzyka, 16,40 Program dla dzieci, 17,10 Transmisja z Warszawy, 17,40 Koncert, 19,00 Rozmaitości, 19,20 Komunikat, 19,25 Płyty gramof., 19,40 Transmisje z Warszawy, 22,25 Program na dzień następny, 22,30 Recital śpiewaczy, 23,00 Muzyka z Warszawy.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.91—8.93

Nocny dyżur aptek

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Plac Zgody 18, Kalwaryjska 27.

Poświęcenie Domu wycieczkowego.

Uroczyste poświęcenie Miejskiego Domu Wycieczkowego w Oleandrach nastąpiło w sobotę 19 bm. o godzinie 12-tej w południe. Aktu poświęcenia dokonał Ks. Kan. Dr. Andrzej Moliński, radca miejski.

W uroczystości wziął udział p. Wojewoda Dr. Kwaśniewski jako reprezentant Rządu, pozatem przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i Robót publicznych, Kurator Dr. Nowicki z naczelnikami wydziałów, wizytatorami oraz dyrektorami szkół średnich, reprezentanci Duchowieństwa, Wojskowości i Wyższych uczelni, Naczelnicy Władz krakowskich i instytucyj publicznych, prasa, związki turystyczne, wreszcie młodzież szkół powszechnych, średnich i akademickich, harcerze, Związek strzelecki oraz organizacje przysposobienia wojskowego.

Miasto, jako gospodarza domu reprezentowała Rada miejska, oraz prezydjum z prez. Beliną-Prażmowskim na czele.

Po dopełnieniu aktu poświęcenia oraz przemówieniu Wiceprezydenta Ostrowskiego i Kuratora Dra Nowickiego, zebrani goście zwiedzili urządzenia domu. W czasie uroczystości przygrywała orkiestra niższych funkcjonarjuszów Magistratu.

Kochanek skazany na 7 lat więzienia.

Wyrok przyjął ze spazmatycznym płaczem.

Czwarty dzień rozprawy przed przysięgłymi przeciw Mieczysławowi Kochankowi oskarżonemu o zamordowanie żony, rozpoczął się przesłuchaniem reszty świadków. Następnie przemawiali prok. Lewicki i obrońca adw. dr. Woźniakowski.

O godz. 1 popoł. przysięgli po otrzymaniu pytań. udali się na naradę. Pytanie w kierunku zbrodni morderstwa przysięgli **zaprzeczyli 7 głosami**, zaś pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa **zatwierdzili 11 głosami**.

Na podstawie powyższego werdyktu trybunał pod przewodnictwem sędziego Konopackiego wydał wyrok **skazujący Mieczysława Kochanka na 7 lat ciężkiego więzienia.**

Przyjemny sublokator.

Wanda Rzepecka, zam. Hellclow 2. zgłosiła do policji, że Bolesław Waga, jej sublokator, podjął z Banku Gospodarstwa Krajowego kwotę 83 zł. na skradzioną jej książeczkę Oszczędnościową, jak również skradł jej nadto obrazy, biżuterję i książki wartości około 600 złotych.

Rower bez opieki.

Turca Jan, zam. Topolowa 23, zgłosił do policji, że wieczorem skradziono na szkodę jego brata Piotra zam. Lwowska 43, rower męski wartości 150 zł. pozostawiony chwilowo bez opieki w bramie domu przy ul. Topolowej 23.

Przemysłowcy krakowscy

na rzecz bezrobotnych.

Rada Związku przemysłowców w Krakowie, solidaryzując się z akcją rządu na rzecz bezrobotnych uchwaliła na ostatniem posiedzeniu następujące rezolucje:

1) Rada Związku uważa akcję Rządu zwalczania skutków bezrobocia podczas okresu 7-miesięcznego r. 1931-32 za konieczność, dyktowaną względami społecznemi i ludzkiemi i uchwala zwrócić się do wszystkich zrzeszonych w Związku zakładów przemysłowych oraz do ogółu przemysłu na terenie krakowskiego województwa z odpowiednim apelem.

2) Rada Związku żywi niepłonną nadzieję, że od tej akcji nie będą chciały się wykluczyć także i te sfery, które w pierwszym rzędzie potrafią ocenić ciężką dolę swoich bezrobotnych kolegów, a więc cały zatrudniony w przemyśle stan urzędniczy i pracujące załogi robotnicze.

3) Rada zaleca jako minimum świadczeń ze strony zakładów przemysłowych przynajmniej 100 proc. tej kwoty, jaką zbiorą robotnicy i urzędnicy danej firmy.

4) Rada Związku, idąc po linji wielokrotnych życzeń sfer pracujących, wyraża zapatrywanie, że ze względów etycznych i społecznych wskazanem byłoby, aby bezrobotni, którzy będą korzystać z tej akcji zapomogowej, świadczyli pewne usługi na rzecz państwa, powiatu i gminy.

Przygoda przed Główną pocztą.

Zucker Dawid, kupiec, zam. Dietla 57, zgłosił do policji, że skradziono mu przed Główną pocztą z kieszeni zarzutki list wartościowy na 550 marek niemieckich.

Inkasował do własnej kieszeni.

Dr. Rychlik Jan, zam. Słoneczna 31, zgłosił do policji, że Hrozenczyk Franciszek, kortowy na boisku Cracovia zainkasował od członków sekcji tennisowej kwotę 169 zł. i zbiegł, zabierając równocześnie sweter wart. 28 zł.

Zakończenie odpustu w Mogile.

W Mogile pod Krakowem w klasztorze O. O. Cystersów, na zakończenie dorocznych uroczystości Podniesienia Św. Krzyża, odprawiona zostanie o godz. 10 przedpołudniem uroczysta Msza św., podczas której Chór ludowy męski (4-głosowy) z Bieńczyc odśpiewa szereg pieśni religijnych pod kierunkiem swego założyciela Dra Czesława Święcha.

W nabożeństwie wezmą także udział liczne pielgrzymki z okolicy. Z Krakowa bierze udział pielgrzymka Marjackiego Bractwa Ukrzyżowanego Pana Jezusa w otoczeniu innych Bractw Kościołów Krakowskich. Przybędą także tysiączne zastępy okolicznych włościan, w swych barwnych strojach ludowych. Krakowianie mogą przybywać do Mogiły pociągami, lub też autobusami.

Biczyskiem po głowie. i do tego żonę!

Pogotowie ratunkowe wyjechało na ul. Wadowicką do 30-letniej Anny Kozikowej, gospodyni ze Sułkowic, którą rozsierdzony mąż pobił biczyskiem po głowie.

Rany Kozikowej opatrzono.

Dziś międzyklubowe regaty

wioślarskie w Krakowie

Do regat wioślarskich w Krakowie, które cieszą się wielkiem zainteresowaniem, zgłosiły się kluby: Wojskowy K. S. W. (Warszawa), K. W. Wisła (Warszawa), Sekcja Wiośl. AZS. (Kraków), K. S. 3 p. sap. (Wilno), Sekcja Wiośl. Policyjnego K.S. (Kraków) oraz organizujący te regaty Oddział Wioślarski Sokoła krakowskiego. — Łącznie przeto zgłosiło się 29 osad i 135 wioślarzy, w tem 10 pań. Powodzenie zatem regat krakowskich można uważać za zupełne, zwłaszcza, że zgłoszone osady zapewniają wysoki poziom niedzielnych regat.

Start biegów nastąpi pod klasztorem PP. Norbertanek, meta przy moście dębnickim. W niedzielę na mecie zostaną zbudowane specjalne trybuny, które zapewnią widzom wygodne oglądanie przebiegu reget. **Początek biegów o g. 14.30.**

„Halka" na niedzielnem przedstawieniu popołud.

W niedzieię 20 bm. wyjątkowo o godz. 4-ej popoł. odbędzie się, ze względu na ogromne powodzenie powtórzenie opery Moniuszki „Halka", która zgromadziła na dotychczasowych przedstawieniach tłumy publiczności. W przedstawieniu tem zaprezentuje się poraz pierwszy wybitna sopranistka opery katowickiej p. Marja Bielecka, która kreować będzie rolę tytułową. Bilety po cenach zniżonych, do nabycia w kasie teatru.

Zbiórka na budowę Kościoła w Dębnikach.

Wkrótce ma być podjęta budowa Kościoła parafjalnego im. Stanisława Kostki i bł. Jana Bosko w Dębnikach, o który to Kościół mieszkańay rozwijających się silnie Dębnik i Zakrzówka oddawna zabiegają. Zorganizowany w celu przyspieszenia budowy Komitet obywatelski przeprowadził już dobrowolne opodatkowanie się parafjan na rzecz wzniesienia Domu Bożego, a na niedzielę 20 b. m. zorganizował zbiórkę publiczną. Zaznaczyć należy, że Komitet nagromadził już częściowo materjały budowlane i zamierza przystąpić wkrótce do budowy, zwłaszcza, że dysponuje już zatwierdzonemi planami, wykonywanemi przez prof. inż. Krzyżanowskiego.

Warszawianka — Cracovia.

Przypominamy, że dziś o g. 11 rano na boisku Cracovji odbędą **się zawody ligowe** Warszawianka Cracovia.

Wawel—Zwierzyniecki K. S.

Zawody o puhar K. Z. O. P. N. odbędą się dziś o g. 11 przedpoł. na boisku R. K. S. „Legja".

Cracovia zyskała wybitnych zawodników.

Bracia Dostolowie, Polacy, urodzeni w Budapeszcie przenieśli się na stałe do Krakowa. Obydwaj grali poprzednio w drużynie Teresvarosi Torna Club, obecnie zaś zgłosili swoje przystąpienie do Cracowii.

Spłoszeni włamywacze

Drapnęli przed czujnem okiem posterunkowego.

Nieznani sprawcy usiłowali włamać się nad ranem do kiosku Estery Ellbaum na plantach Dietlowskich, gdzie wywiercili kilka dziur w ścianie drewnianej, jednak spłoszeni przez patrolującego szeregowego PP. zbiegli, pozostawiając na miejscu narzędzia do włamania.

Towarzystwo szwedzko-polskie w Krakowie.

Onegdaj odbyło się zebranie komitetu organizacyjnego szwedzko-polskiego Towarzystwa w Krakowie. Na zebranie przybyli: prof. R. Dyboski, dyr. Figna, dyr. Z. Jaszyński, Dr. Kołaczkowski, prof. Konopczyński, prof. A. Krzyżanowski, Dr. Mar, prez. Merz, prof. Rogalski, prof. M. Siedlecki, dyr. T. Spitzer i Dr. M. J. Ziomek. Utworzono komisję celem ułożenia statutu oraz ułożono plan pracy na najbliższą przyszłość.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2